

Nowiny Szląskie.

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny Szląskie” wychodzą we Wrocławiu raz w tygodniu, co piątek. Zapisaćwać je można na wszelkich pocztach i u każdego listownego. Cena kwartalna na poczcie 80 fen. P. odnośne do domu przez listownego dopłaca się 15 fen.

„Nowiny Szląskie” zapinane w klapie pocztowej: Zeitung d=Preis=80 fen. r. Nr. 51.

Dostępstwa przyjmuje drukarz J. Szymański we Wrocławiu (Breslau). Cena 15 fen. od wiersza.
Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny Szląskie” in Breslau, Gneisenaustrasse 7.

Nr. 3.

Wrocław, dnia 28 Maja 1886.

Nr. 22.

Bniebowstapenie.

„Wstał na niebia; siedzi na prawicy Ojca Wszechmogącego, skąd przypadzie oddać żywych i umarłych.”

(Credo.)

Gdy Jezus po Zmartwychwstaniu po raz ostatni ustał się uczniom swoim, roształ im, aby nie odchodziły z Jerozolimą, ale żeby czekali obietnicę Ojca:

„Albowiem Pan chceś wodz, ale my będziemy oczekiwani Duchem świętym, po niewielu tych dniach.”

I wywrócił się aby do Petanii na góre Olivową, a podniosły się ręce, błogosławili im. I stało się, gdy im błogosławili, że zeszła wzniesiono w góre do nieba, a oblot wziął go od oczu ich.

A gdy za nim do nieba idącym patrzali, oto dwaj mężczyźni stanęli przy nich w biadem odzieniu i rzekli:

„Mężowie Galilejcy! czego stoicie, patrzyc w niebo? Ten Jezus, który w góre weszły jest od was do nieba, tak przypadek, jakobie go widzieliście idącego do nieba.”

Wspomnienie tedy Jezusa do nieba stało się w oczach uczniów zgromadzonych, aby to powiadomić mogli.

Święte Wniebowstapenie Pańskie jest radosną uroczystością, boś wie każdy chrześcianin, gdzie patrzec ma za swoim Pańskim zaszczebiem w każdym dniu i niedoli. Słowa Chrystusa, wyreczone przed Wniebowstaniem do uczniów:

„Dana mi jest wszelka moc na niebie i ziemi,“ powinienna fazać serce pobożne napelniać radością, że tam wżeśnie mamy mownego pośrednika, po prawicy Ojca naszego, który nam każdej chwili ponosi pomocą, a chociaż ten jego wsparciałość jedynie, Pan potężny nie zapomina o nas nedźwiednych, drogą kwię Jego odłupionych.

Mögl ta o Wniebowstapieniu, musi budzić w sercu pozbawionego testfuote do nieba, do Pana naszego, do radości prawdziwych, niezamąconych żadną ziemską troską. Wprawdzie Chrystus powiedział:

„Gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych jest w imieniu mojem, Tam jest w pokróć nich.”

Najwyższa jednak miłość naszą budzi w nas pragnienie oglądania Chrystusa, który nas umiłował aż do śmierci, twarz w twarz, i mieć z nim obcowanie, bo On sam przyprowadzi nam to, mówiąc:

„Idę, aby zgotować wam miejscę. Gdzie Ja jestem i sługa moj być musi. Tyム, który da moi, daje żywot wieczny, a nikt ich z reszt mojej nie wydrze.”

Chezże po takiem zapewnieniu opuścić Chrystusa? Będzieżże światu i jego niewidom służąc w grzechu? Nie! Chrystus w niebie podnosi nas do Siebie, służmyż temu dobremu Panu w prostocie serca, boć nasz rycerzopolita jest w niebieściach. Tam po prawicy Bożej jest On, co wchodzi do nieba, podbił sobie anioły i zwierzętobój móch.

Otoż po prawicy Bożej mamy w Chrystusie pośrednika jedynego, który prosi za nami i pragnie pośredniczącym zatrudnić. To niech będzie nadąż najwyższą pociechą. Ten pośrednik nadz muś równej panować i jak czystym w śledzie 1 do 2 Kor. 15, 25:

„Bo on musi królować, potkiby nie położy wszyskich nieprzyjaciół pod nogi Jego.”

On przybije swemu żadzie żywych i umarłych. Tak rzekli aniołowie przy Wniebowstapieniu do uczniów patrzących w góre.

W to wierz chrześcianinie położony, że Chrystus przyjdzie i objąć się to nagle i bławnie, a przybije na sąd wzbudzony pierwnej wszelkich umarłych wierzących i niewierzących; sprawiedliwi pojedą do żywota wiecznego, bezbożni zaś na wiele wieczne.

Pilnuje jatem swego serca, biedny człowiek, patrz za tymi Chrystusem do nieba wzniezionym, abyś i ty mógł mieć czołki z nim, która od siebie odjęta nie będzie.

W tej wierze kościół Boży śpiewa:

Przez dwe do nieba wstapienie
Wieczne otwiera żawienie,
Błymy do Niego przybyli,
Z nim na wieki się cieślą.

Halleluja!

W dzień ostatni przyjdzie w ślawie,
Oprze ląd na wiecznym prawie,
Złych ukarze potępieniem,
Dobrych nagrodzi żawieniem.

Halleluja!

Tego przyjęcia wygładamy
I lastki się spodziewamy.
Przyjdź, gdy raczyż, Jezu drogi,
Daj nam w niebie pobyt blogu!

Halleluja!

J. G.

Tabliczka pisma Bożego.

Czerwiec	1 Wtor.	Dz. ap. 8, 1–8.
—	2 Środ.	— 8, 9–17.
—	3 Czwart.	Mar. 16, 14–20.
—	4 Piąt.	Dz. ap. 8, 18–24.
—	5 Sob.	— 9, 25–40.
—	6 Niedz.	Jan 15, 26–16, 4.

Trąba powietrzna w Krośnie.

Jeden naoczny świadek, mieszkaniec tego miasta, tak opisuje to niezwykłe niebezpieczeństwo:

Rok 1886 bardzo biegłością dał się nagi we znaki. Dobra i dłuża zima, wylewy, potem dottiwe wiosenne przypływy, duży wybrzuszyły szkół, ale niczem wózostko to w porównaniu z głoską, jaka teraz miasto nadzie i okolice doftałka.

Było to 14 Maja. Wieczorem zluciło słonie zielone pola i ląki, wózostko rozbiło pod mylkowem cieplego powietrza, gdy nagle od zachodniej strony uległy się dmury. Nitkogo one przeobrażyszcze nie mogły, przeciwne, wiatrowo je rozbicie, bo spragniona ziemia potrzebowała deszczu i urzeżenia. Ale robito się coraz posępni i coraz ciemniej, dmury podnosiły się coraz wyżej, a krót-

ko przed trzecią godziną po południu, olbrzymia czarna ściana stanęła tuż za miastem i zdawała się na nie przeszedła, bierząc mrok nocny wśród swarnej duszności powietrza. Ciemno było tak, jakby w piecu piekarstkin. Wiatr gaczało szumieć i huśtać przeciagłe, żerwał się widzi nie pamięta. Wiatr ten się nad miastem krycił, tak żagańczyk otropiny, piórunki biegały zaczekały, że przestrachy ogarną całą ludność. W powietrzu słychać było strasznego łomot, grad padał, piórunki grymatały, błyskawice obwiecały ciemność, przepięt tali żakini przyciągły hut i wieje, że i w najodwajniejszym serce drżało ze strachu. Nie jeden myślał sobie, że to tonie świata zbliża się. Ziemia trzęsła się pod nogami.

Szczęście tworzyło krótka.

Dwie trąby powietrzne pedzila od południa-wschodu tu połnocnemu zachodowi.

Gdy upłytnęło skutkanie minut, dmury gaczały się rozbobić, ustawały straszliwy losof, stoczyły się po falą Wtedy moja była żałobcy całego okrępu spustoszenia. W mieście powołał wielki lament. Dobie powiedzieć, że burza przewróciła wieśko kościoła, zwalisko ja trzymało na dołku zdrugotane zabudowanie jednego fabrykanta. Pod gruzami wiele zostało tłu ludzi.

Straszliwą i smutną i wojacy rozbiegli się po mieście dla ratowania mieszkańców. Wszędzie rumowiska, masz cegiel, dachówkę, belek, okien, ofien, drzewa, bała, sprzątanie domowych. A jaki płacz i gnieźle! jakie sztuczne i nawoływanie tych, których w czasie niebezpiecza nie było

Baszpani w kopalni węgla.

Przadzenie prawdziwe.

(Dokończenie.)

Od dalej już sucha nogą, poczulem naraz jakieś duszne powietrze, zawołalem drugich, żeby się zatrzymali i razem się zędzi. Za pomocą wołania się wzajemnego, zauważyliśmy się wszyscy, oprócz Grzegorza Prudego. Oجدzie się pożałował nie mogliśmy wiedzieć.

Dla pewności i przekonania się, co przypadałkiem zlei drogi nie obraliśmy, kazalem zatrzymać się wózostkim a sam pożedlemu dalej.

Leżeli niedługo pożaltem wielki bląg, gdy poczulem tak zepsute powietrze, że mi lzy z dek wyciągnęły i głowę zawarcalo. Nie tracąc przytomności i ducha przypomniłem sobie, że wszędzie na kopalni tór, wróciłem się napowrot a trafiony na pożalaty toru, wróciłem się długich za sobą.

Nie omylem się, niedługo boniem poczulem wózostki zapad karki i tym palcami się wiecznie lampy dla zapalania powietrza. Lampa ta wiśała u wychodu do starej kopalni, do której naredziliśmy dozbrojonej wiecie i zastaliśmy tam Prudego.

O jasną rano opanowała serca nasze, gdyśmy się wózostek wrix śmieci zjadali.

Tyle nasze jednak zupełnie opadły, wylągadaliśmy wiecie do umarłych jak do żywych podobni. Do tego powietrza tam, gdzie stanęliśmy było bardzo duszne. Stanęliśmy pod otworem na powietrzną ziemni prowadzącą do jaskiniowej wiaty w pomieszczeniu, jaka było podobnie.

Ktoś potrafił opisać radość nadziei, gdyśmy z góry ułysnęli pożądany odpowiedź!

Pozyci ludzie i krewni nasi wyczęśliwali niecierpliwie przy otworze do kopalni, i nadostawiali ucha nie-

ustannie, coś kto z dolu nie zawoła o pomoc, gdy ułysnęli nasz pożądany głos, cępmędrzej opuścił toru do nas a w nim człowieka jednego, który nam miał pomagać w dostawianiu się na wierzch, dądzili bowiem wszyscy, że zupełnie jesteśmy bliż pożądani i nie będziemy w stanie sami sobie radzić.

Zaledwie jednak ów człowiek do połowy otworu się dostał, gdy uczul nieznośnie do oddychania powietrza, począł wołać gwałtownie, aby go myciagnięto. Co też użyniły. Teraz pożałował toru po nas opuszczony.

Dziękując Bogu serdecznie za Jego wybawienie, dziadaliśmy po filii osób na jeden raz, i tań gęzelsztinie o godzinie ósmej rano w niedzieli podzialek pięknym Boże świąt w jedno wesele witające nas słonce.

Najpiękniejsze było, żeśmy wszyscy padli na kolana a wrodeł w stanu modlitewnym się:

„Wszedłogacy i cudowny Boże! z pełni serca naszego składamy Ci najwiniętsze dżeki, za cudowną Twoją nad nami opiekę, że nie odrzuciłeś od oblicia swego wiary i nadzieję naszej, jaka potoczliwie w wszelkiejnej sprawie Twojej, i pozwoliłeś nam oglądać nadzie żony i dzieci, rodzieliw i krewnych, oraz wózostkich uczestników braci w Chrystusie. Nied, berdzi, Jezu! Twoje wielbione błogosławionie na wiele! Błogosłym Cię, tak wyśniawiać i błogosławiać mogli, jak Cię wyśniawiali Janasz, gdy wózostek z wnetrzności wieloryba, jak Cię błogosławili trzej młodziency w piecu rozpalonym i Daniel we świętej Jamie! O Jezu nasz niebieści, który pożałował nad nami dwą. Boską opiekę, dozwoli nam ubogim grzesznikom, abyśmy w wieku Świętego mleko Jezusa Chrystusa wiercież aż do śmierci wytrwali, abyśmy młodzienca twojego zapaleniu, serca nasze dla Ciebie mite aż do śmierci zadzawali, abyśmy w obec nienierównego świata głosić mogli, żež To jest Pan Bóg Wszedłogacy, który czyniąc nieustannie cuda wrodeł dzieci swoich, aby głi i niezdołowość poznali, jak oż dżęśliwym, iż Ciebie nie znają, a poznających Cię, mogli się zupełnie nawrócić do Ciebie, bez którego nikt być dżęśliwym nie może. Przyjm, ach przyjm, Panie, nadzie dżęściuienia, które Ci z głębi serca naszych składamy w tych nieudolnych głos-

w domu. Kominy fabryczne powyburacane. 3 pięciu
będą domów poognoszone dachy i wiegania. Większe użycie
dzieni poniosły focieli, szkoda, ratusz, gniazda pocztowy.
10 tysięcy spib zostało wybitych, z pomostu kamiennego
na rynku wierzchotek utracony. W domach meble i sprzęty
połamane, lampy i naczynia połknęte. Dzieci jednego
z rzemieślników uniośla trąbę w powietrze i rzucały
o ziemię, zabilią. Najśmieszniejsze drzewa w mieście, na
cmentarzu, po ogrodach i nad rzeką powyrypane z korzeniami.
Na rynku dwie ciepłe żelazne latarnie z ziemią
wyrwane.

Sąsiednia wieś Stare Sarnice (Alt-Rehfeld) tańce
drogi ucierpiała; male które zabudowanie unioślo szkodę.
Na rzece Odrze słały trąby ruciła jedne skutki
(mały okrąg rzecznego), na drugą przyczynę obie zatoczyły i
zginęły pięciu ludzi, te jest zeglarz Wilhelm Leonhard,
jego żona i trzy małe dzieci.

Ra domiar utratyń, wieczorem deszcz zaczął gwałtownie padać; woda lasła się strumieniami do domów, a
że domy pozbawione były dachów w górnym skrócie, wiec
takie rudownie dobytek, towary i zapasy żywności zostały
zalane i zniszczone.

Gdy noc nastąpiła, nikt nie myślał o spoczynku.
Rozległy się wciąż płacz i jęki, a nie ustawała też
praca otoku niesienia ratunku zażyciowym gruzami.
Należono 5 ludzi zatrzyta na placach i ulicach; z pod
gruzów wydobyto 3 trupy. Uratowano 5, mniej lub
więcej poranionych.

Niechaj Bóg zachowa każąda wieś i każe miasto od
podobnego niebezpiecia.

Woda nadząda, a to dla miłości Syna Twoego
miłego Jezusa Chrystusa, któremu nied będzie czekać
i chwala, wspólnie z Tobą i z Duchem świętym na
wielu wieleliu Aniem.

Wszyscy obecni ze łzami w oczach kleszcząc, modlili
się wspólnie z nimi, a chwila ta, tak była rozgromiona, que
je jej trudno opisać.

Go za radość była wszyskich, gdy uczciwe żony,
dzieci i rodzice witali się w serdecznie uściskach pra
wodzowej miłości rodzinnej i chrześcijańskiej. Wszyscy
w ogóle witali nas z tatami zapalem serca, jakobskim
przemianowaniem.

Tu się kończy całe opowiadanie Piotra Haję.

* * *

Aby dżinowy sposób Boskiego ratunku wykonany
na tych biednych zażyciowych robotnikach lepiej zrozumieć,
nie można pominać ważnych uniąg, jakie nam się tu
wskazują nadmogać.

Słyszeliśmy, że w owym korytarzu, przez który do
wyjścia przechodziły zażyci, umieli niezbudzenie dwie
powietrzne, tak im konieczne potrzebne, bo inczej zginąćby
niezwadzili myśleli. Przyprzna zaś tego była ta, że
życi panowi Steinhaus i Hope użycząc rzempełką
maszyn, których z podwórną bittą pomponowały wodę
w przyległych kopalińach, przez co w nizkiej kopalińi o tyle
zuniesiągły się woda, że niebezpieczały w przechodzić nie
zatoczyli. Zafas to piękna harmonia! Oto biedacy modlią
się w kopalińi o ratunek do Boga, i usiąą Jego pomocę,
a Bóg zapala serca drugich i podaje im myśl, jak mogą
tamtych ratować.

Zwiedźcie! całej niebezpieczańskiej gromadzie był przewo
dnikom wszystkich robotników, jak słyszeliśmy, Piotr Haj, a Jemu
Bog dał taką silę wiary i miłości, że ani na chwilę nie
zadawał się, ale jak leżał słał się głosny do promowania
na drugich i wszyskich dodawał odwagi do pociechowania
wszelkich trudności jakie się wśród ciemnej podróży
nawijają. Och Państki był z nim niezawodnie, wiara
życia, o jaka się starał w życiu swoim była u niego

Wiadomości ze świata.

Berlin. Najśmialejszy Cesarz w ubiegłym tygodniu,
otoczeniu gromem rodzinny, obierał parady pułku gwardii
w Pocztowaniu. Wyglądał bardzo zdrowo, tak, że ci, co
go widzieli z bliska, wydziwili bie nie mogli. Gdy wra
cał z parady, liczna zgromadzona publiczność rabosze
mi otrzymaną witała Najśmialejszego Pana.

Z powodu przyjścia na świat syneczka, a zarazem
króla hiszpańskiego, pośtał Cesara do królewskiego kryptymu
pięśni list, w którym jeli gratuluje i zarazem prosi, by
nowego kurzychcia poświ, co to dzisiaj wola jambaszy
niemieckiej w Madrycie, ufałskiwia. Królowa natych
miast się do tego życzenia przychyliła.

Na dalekim morzu, przy brzegach Australii, gdzie
niemiecki rajd wiał w postiadanie filii wypiór i wypiętry,
osada ośmiu wojennego, mianowanego „Albatros”, ciekie
musi staćżko boje z daktyni mieszkańców swoich kraju.
W jednej tatej bitwie zostało złamane wojsko prus
kich ramion. Dzisiaj jednak zostali pobici, a dwa mia
sta zbramowane.

Ze względu na to, że rajd nasz zawarł ugode
z katolikami i papieżem i teraz swobodnie kościół katolicki
może czynność swoją rozwijać, stawił pobel Hammerstein
uniok, iż kościołowi ewangelickiemu stała się wieleka
swoboda. Przedewszystkiem potrzeba, by władza duchow
iwa wiecz mala wypływu jak dotąd przy ustanowianiu
profesorum przy wysokich szkołach, gdzie się uczą młodzo

nat jawną, że pociągała wypłytki za sobą. Znajomość
Piśmie Świętego i twierdzenia się w jego opactwach i ro
myślanin, jakie pieczę otwoce wydala tam, gdzie ich tal
potrzebuje było! Taką znajomość Piśmie Świętego pośladat Haj, i
tej wstręt rozwijać i tworzyć, walczy życie z śmiercią
armii bracią i świętości swojej w Chrystusie drogami
wyrokami Piśmie Świętego głosić im obietnice Boże, a
tak utrzymywać ich duszą w nieustannej wierze i nadzieję.
O jakie niebezpieczańskim byliby ci zażyci, gdyby im
takiego przewodnika zabrakło, jakie trudnym byliby dla
nich ratunek!

Choczy im i umierać przybyło w zażyciu, to
majac silną wiare i pewność powinienia w słowie Bo
żem, byliby spokojo umierali.

Starzecza zażyci, zampliła się im żałobieniem, bo
gdysy byli żabaczli iż przeszły, jakie przyczynieją
misieli, nie byliby się nigdy odwzajili tej drogi obiecar
jać bez świątka przeszły.

Iluż to znajduje się na tej dolinie placu takich,
której walczą z śmiercią w ostatecznej życia godzinie. Gdy
takich pocieszyć może, gdy im zabracić wiary, jaką nam
Bog w słowie swoim nieomylnie objawił? Jakie dro
giem musi być skarb słowa Bożego dla nich, jeśli go
posiadają.

Słowo Boże jest największą pociechą dla niebezpie
cławym i umierającym, bo ono ich prowadzi z ciemnych
ciemności do niekoncowej świątłoci, gdzie ich nie ziem
skie oczy oświeca, ale wsparciak Baranka niepo
łanego.

O dalszy Bog, aby dla wszyskich ludzi słowo Boże
stało się nadzieję, bo kiedy nadziejcie tak ważna dla
tajnego żywego chwila roszczenia się z tym świątatem,
nic mi już nie pomaga wybić wiadomości ludzieli nauki
sławne wynalazki i sztuki, które tylko mają wartość do
częsza, ale jedynie ponadz my może żywia i prawdziwą
wiara, której źródłem jest jedynie słowo Boże, ono jest
prawdziwym świątłem w ciemności przewodnikiem do
wieczności.

Koniec.

ludzie na duchownych, by urządzono seminarium, czynią za-kłady, gdzieby młodzież ta do końca się do swego wy-
świetnego urzędu przygotować, a nareče, aby zbyt swy-
ewangelickie lepiej upodobać pieczętnie, aby w obec to-
ściu katolickiego są ułogie. Słuszne to żądanie, jak
że spodziewamy, spełnione zostanie.

Francja. Francuz w każdym momencu, który przekroczy granice, widać śpięga. Ostry prawa dla tego uchwalono przeciw wszystkim obcokrzywcom, których w podejrzaniu sposobu ogólnali sobie ich fortece (festunty), lub wyniadywali się o urządzonych wojskowych. Przychodzi wiec rozaż od rządu niemieckiego, by ci oficerowie, co się chęć naprzylas kwykły dokłaǳili języka francuskiego, le-
piej udali się do Szwajcarii, gdzie także język francuski jest w użyciu.

Hiszpania. Kraj cały cieszy się, iż ma króla, tylko Don Karłos, syn zmarłego króla Alfonso, protestuje przeciwko temu, by dynastyczna jego nazwa król Hiszpanii. Po-
wiada, że ma większe prawo do korony i prawa swego nigdy się nie przecze.

Grecja. Tak zupełnie bez kroju rozszereń obycz się nie mogło pomiędzy Grecją a Turcją. Na granicy przyszło do ostrzeg stacjami pomiędzy grecami i tureckimi wojskami. Przypominały one namazem raz na drugi raz na owej stronie. Wszystko się to działo bez rozmazu i nudy. Nazywali potocznie tą midnej szarpaninie konie; co najmniej co tydzień wojsko od granicy i — otoż po wojnie.

Bulgaria. Mostalem bardzo nie w nos, że odgad towarz Aleksander mając silne rządy swego kraju w ręce, i że nie mogą się tam panować i gospodarować jak dawniej. Utratę wiec episcop, by Aleksandru zwolnił z tronu i to w ten sposób, aby go mając znowu lub zabić, w kraju ogłosić rewolucję i potem mostale przyprowadzić do kraju. Episcop greczem wykryto, a hiszpański, do których należał były kapitan ruski, 2 grefów, 3 czarnogórców i 1 pop, uwieziono.

Windomości prowincjalne.

Wrocław. Landwera w tym roku odbywać będzie dwieć cywilizacje wojskowe od 1 do 12 Czerwca. W ob-
siebie składającego fortu, cywilizacja ta nastąpiła tutaj, w Świdnicy, Brzegu, Gliwicach, Koźlu, Rybniku i Kłodzku.

Świdnica. Feldmarszałek hrabia Moltke jechał do dworu zamku Greifswald, aby w nim latego przepędzić.

Poznań. Zmarły przedtem rota landratowi powiatu poznańskiego Winterfeldowi, wystawiono na cmentarzu ewangelickim, piękny pomnik.

W dniu 22 t. m. odbyły się uroczyste oddanie po-
mułu przy nadzwyczajnym zebraniu publiczności i od-
danie go zarządowni kościelnemu, by miał episcop nad nim. Pan superintendent Dr. Koellling w przemowie, w której wykazywał żądujący jego ofotu dobra całego po-
wiatu, dofanal obrzydku religijnego, który rozpoczął i za-
kończył się śpiewem.

Szczególnie w ludności polskiej w mieście bardzo po-
żądają pamięci za rygle zagości pan landrat Winterfeld. Kubo już nie młody, zastawczy landratem powiatu z lu-
dnością przeważającą polską, natychmiast wzjął się do tego, by się wprowadzić po polsku. Stąd to mowy dodat-
wcale a wecale nie rozumiał. Tego wymagał też od
sobie podwładnych urzędników, by z ludnością polską po
polsku rozmawiali. Tego przypomnianiem i milczeniem ludność mu za jego dobry serce odpłaciła i odpłaca. Tak
że zupełnie inaczej dzieje się dzisiaj! Teraz to zwolne
nie urządni dla ludności, ale cała ludność dla urządni ulega-
nych się musi drugą mową.

Siemama nad Odrą. Przed kilku dniami w zborze Porozwiedzim obchodził pastor Neumann złoty jubileusz

swego urzędu. Przez 50 lat bez przerwy wracając godny ten duchowny przy jednym zborze.

Siemam. W dniu 29 Czerwca będzie położynne by-
da i koni, położone z wąstymi naręczami gospodarczymi.
Honorowym prezydentem tej wystawy jest książę Biran.

Malborg. W tym miesiącu była tu pierwsza pa-
storalna konferencja duchownych ewangelickich z Wschod-
nich i Zachodnich Prus. Na przyszłość konferencje mają
się odbywać dwie razy do roku, na wiosnę i na jesień,
zawsze tutaj, bo Malborg ma dobre położenie kolejowe
na wązostkie strony, więc duchownym łatwo się tu
zjeżdżać.

Margrabowa. Dnia 6 Maja w nocy między 1-ią a
2-ą godziną wybuknął w Slepieniu ogień w oborze posie-
dziela Franciszka Ksztelmana. W krótkim czasie obora
jaka te druga, obok stojąca obora i stodoła, a w nich
wszystkie inventarze i dobytek, spaliły się na wągli. O
ratunku nie można było myśleć, raz, że to było w nocy,
a ponadto Slepie otoczone jest ze wszystkich stron lasami
i miedzianymi szczytami, wisi nie mogli widzieć ogona.
Spalone 10 koni, 18 sztuk bydła, 28 owiec, 2 świnie,
a co gorza, pastuch, który w oborze spał, mocno się
poparzył.

Ekh. Dnia 8 Maja sądzony był gospodarz Bojarz
z Nietz w powiecie Ząbkowicach o rozwędzenie zamordowa-
niane żony w dniu 21 Grudnia r. z. Dokarzony żył w niezgodzie z żoną, bitą i cęsto, obóje byli oddani pi-
janostwu. Wieczorem samego dnia przyprowadził do jednego
bogaciada i powiedział mu, że żona nie żyje. Sąsiad ten
z innymi ludźmi ubał się do mieszkańców oskarżonego i
tam znaleziono jego żonę, leżącą na ziemi z krwawiącą
sią raną na głowie. Na Bojarza padło zaraz podejrzenie,
że on przyczynił się do śmierci, tym więcej, że cze-
rostej synek żena, jako osiem matki siostrą uberzył.
Dokarzony zaprzeczał, że on tego nie uczył, ale został
przez świadków przekonany i dostał 5 lat więzienia.

— Tego samego dnia był sądzony August Krüger,
mieszkaniec we wsi Szczęśniówka w powiecie Lęknin,
21 lat mający i rzecznego giełdaniaka Karol Giebla z Orze-
chowa, Dokarzony był o tradycji koni i fałszowanie do-
kumentu. Ciż mieli w Sierpniu r. z. pośrednicę i
Lettkowi w Gorzkowu ukradły dwa konie. Razajutż na
taru w Mieruniszkach Krüger sprzedział jednego walacha
i złozł przyprem atest, który, gdy się okazał fałszownym,
został przepreślony. Giebla, dowiedziawszy się o tem,
zarządził konia pucić, jakby nie. Obaj przyzadziliwowi
nie przyznały się do winy, ale im świadkami udowod-
niono, że konie kradły. Tutto fałszowanie atestu nie
można było wątać. Krüger dostał 4 lata i 3 miesiące,
a Giebla 4 lata i 6 miesięcy domu karnego.

Olsztyn. Jedna kobietka katolicka, bardzo gorliwie
przestrzegała pochi, przepisane w religii katolickiej. W czasie
ostatniego pochi, nie tylko męża nie jadła, ale żadnego pochiwiania przyjmować nie chciała, tak, że na-
rebie umarła śmiercią głodową.

Sprostowanie omylek druku.

W numerze 21 b. r. w pierwszym artykule na stro-
nie 81, oddział drugi, u końca artykułu przed wierszem
fancyonalnym powinno być:

„Wykładajcie obie u tego dobrego Pana, a
Boga twoego, lastę do głębnego pełnienia tych
przykazań, śpiewając:“

Drugi klątwa znajduje się w tymże artykule w oddziale
piersiowym, następującym, gdzie należy czytać:

„Błogosławieństwo tak wielkiej miłości Bożej, często się
odzywało w sercach całego narodu.“